

Na ogólne żądanie

Pod powyższą rubryką rozpoczynamy zamieszczanie w wydaniu książkowym ważniejszych artykułów „Emeryta” w porządku kolejnym ich ogłaszania.

Jako pierwszy przytaczamy artykuł naczelnny z dnia 15 lipca 1936 („Emeryt” Nr 1).

Na marginesie ostatniej konferencji Komisji emerytalnej

W dniu 7 bm. odbyła się pod przewodnictwem Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego, ósma z rzędu konferencja Komisji, ustanowionej dla rozpatrzenia zagadnienia emerytalnego.

Stworzyliśmy zatem w Polsce oprócz innych, zupełnie nowe zagadnienie, t. zw. zagadnienie emerytalne, pomimo, iż sprawy emerytalne uregulowane zostały specjalnymi ustawami, i nie potrzebują żadnych osobnych roztrząsań i badań a tylko ścisłego wykonywania istniejących ustaw i orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego, chyba, że ktoś specjalnie chce stworzyć nowe zagadnienie i nowy dział pracy państwowo-twórczej, na którym mógłby się wybić, a że w Polsce nie brak ludzi pomysłowych, przeto o nowe problemy nie trudno.

Na szczęście dla sprawy, stworzono tylko nową Komisję, a nie żaden jakiś nowy urząd, z sztabem prezesów, dyrektorów, szefów, naczelników, biurowych, stenotypistek, z budową nowych gmachów itd. itd. jak to zwykle w takich wypadkach bywa. Ponadto należy podnieść z uznaniem, że Komisja pracując dopiero 6 miesięcy, odbyła już aż 8 posiedzeń, na których bardzo wiele mówiono. Ze dotychczas nie konkretnego nie zdecydowano, dziwić się nie można, zwłaszcza, że jak już wyżej nadmieniono, jest to przecież **problem**.

Jedno w tej sprawie jest godne zastanowienia, a mianowicie, że do wydania dekretu podważającego prawo, sprawiedliwość i praworządność, wystarczył jeden dzień, natomiast do przywrócenia praworządności potrzeba kilkanaście miesięcy poważnych długich debat, konferencji, oświadczeń, zapewnień itd. co stawia naszą biurokrację w nadzwyczaj ciekawym świetle. Z starannie przygotowań wynika, iż do zagadnienia tego przystępuje się z właściwym namaszczeniem, że się je należy i gruntownie zbada, rozpatrzy, przedyskutuje i roztrząsie, zanim złoży się oświadczenie, iż narazie nie się zrobić nie da, chociaż to się dzieje kosztem znacznego czasu i pieniędzy, z krzywdą poważnej części społeczeństwa.

Sw. pamięci Marszałek, raz w przystępie dobrego humoru, opowiadał w swoim najbliższym otoczeniu, jak to jeden z szpitali rosyjskich poszukując chłopca, który nie dopłacił kilku kopiejek za pobyt w szpitalu, prowadził dwa i pół roku żmudną korespondencję z rozmaitymi władzami i urzędami, kosztującą dziesiątki rubli, przy czym dodał, że ten duch biurokracji rosyjskiej pokutuje dalej w Polsce i wykorzystanie go trudno, gdyż „mafia rosła i rośnie i to jest największe nieszczęście Polski”. (Strzepy Meldunków).

O posiedzeniu Komisji w dniu 7 bm. wydano komunikat do prasy, który zaniepokoił poważnie nie tylko emerytów, ale również urzędników czynnych. Z komunikatu tego wynika, że Rząd nie cofnie wypłacanych dodatków funkcyjnych, tak niepopularnych i niemoralnych, stwarzających niepotrzebne rozgoryczenie i zawiść pomiędzy urzędnikami, co nie przyczynia się wcale do sprawniejszego funkcjonowania maszyny państwowej.

Bardzo często zdarza się, że dodatek funkcyjny świadczony kosztem grosza publicznego, pobiera osobnik bez odpowiedniego przygotowania szkolnego i zawodowego, nasłany na upatrzoną, lub w wiadomy sposób specjalnie dla niego opróżnioną posadę, jego podwładni natomiast, niejednokrotnie z studiami akademickimi, wpracowani i dzielni, nie otrzymują żadnych dodatków, pomimo, iż praca ich jest produktywniejszą i celową. Te stosunki społeczeństwo widzi i należy im je ocenić.

Zasada dodatków jest niemoralna, nieetyczna, błędna i chybiona już choćby z tego względu, że wymyślona została celem korzystniejszego wynagradzania pewnych jednostek. koliduje ona ponadto z przepisami pragmatyki służbowej i z kodeksem karnym, które nie dopuszczają do pobierania przez urzędników jakichś ubocznych dochodów na stanowiskach.

Sprawę można było załatwić jaśniej, prościej i bez zgrzytów, przez awanse, które dalyby sposobność zdolniejszym urzędnikom, do wyróżnienia się, a nie przez wstrzymywanie awansów, rzekomo spowodu ciężkiego

położenia Skarbu Państwa; to ciężkie położenie Państwa nie przeszkadza jednak wypłacaniu dodatków.

„Dodatki żądają Skarb Państwa” — mówił ś. p. Marszałek. (Strz. Meld.)

Jako usprawiedliwienie konieczności zatrzymania dodatków podano w komunikacie, iż zniesienie ich dotknęłoby przede wszystkim „najniżej uposażonych” — jakkolwiek wszyscy wiedzą ogólnie, że najniżej uposażeni nie pobierają wcale dodatków funkcyjnych i że dodatki w wysokości do 100 zł miesięcznie pobierają ludzie przy uposażeniach od 200—400 zł, natomiast urzędnicy pobierający dodatki od 100—200 zł, o których wspomniany komunikat mówi, otrzymują zasadnicze uposażenie od 400 do 600 zł i tak proporcjonalnie w górę aż do kilku tysięcy miesięcznie.

W komunikacie nie podano, że istnieje w Polsce 147.000 urzędników państwowych, których uposażenie nie sięga kwoty 150 zł miesięcznie i że właśnie ci nie pobierają żadnych dodatków funkcyjnych, a zatem przedstawiono sprawę tendencyjnie i to zupełnie niepotrzebnie, wprowadzając w błąd opinię publiczną i członków komisji. Operowano przy tym nieścisłymi datami i cyframi jak np.: podano do wiadomości, że na emeryturach oszczędzono 43 mil. złotych, podczas gdy właściwa zaoszczędzona cyfra wynikająca z rozliczenia wynosiła 12 mil. zł, ponadto jako sumę wypłacanych dodatków funkcyjnych podano mylnie kwotę 6 milionów zamiast 46 mil. Takie błędne informowanie nie zmyli emerytów, którzy wiedzą, jakie kategorie urzędników pracują w państwie polskim i jak wyglądają ich uposażenia i dodatki.

Delegacja emerytów przyjeta przez Pana Wicepremiera w dniu 17 czerwca 1936 r. w osobach p. Zygmunta Gizelli — prezesa Związku Emerytów w Poznaniu i p. Henryka Goepferta, prezesa Stowarzyszenia Emerytów w Katowicach, po zaznajomieniu się z przedstawionymi jej zasadami nowej ustawy emerytalnej przeciwstawiła się:

- a) podwyższeniu opłat emerytalnych,
- b) uprzywilejowaniu jedynie odznaczonych, albowiem
 - ad a) opłaty emerytalne są i tak już za wysokie i obciążają nadmiernie nie tylko emerytów, ale i urzędników czynnych, których uposażenia skalkulowano z potrąceniem świadczeń. — Skarb Państwa tworząc fundusz emerytalny, winien sam opłacać najmniej $\frac{2}{3}$ należności za urzędników do tego funduszu, tak, jak to czynią prywatni pracodawcy.
 - ad b) nie wszyscy emeryci mogli służyć w tych instytucjach, w których nadawano odznaczenia. Przeważna część uważałaby sobie za ujmę upominanie się o odznaczenia. O to winni byli starać się ich przełożeni.

Jako ekwiwalent za ubytek w budżecie państwowym mający powstać przez uchylene dekretów emerytalnych z listopada i grudnia 1935, zaofiarowała delegacja Panu Wicepremierowi bezinteresowną pomoc fachowych emerytów skarbowych. Przeprowadziliby oni we wszystkich trzech Izbach Skarbowych, asygnujących uposażenia emerytalne, rewizje niesłusznych emerytur, z której to rewizji zyskałby Skarb Państwa około 30 milionów rocznie, a więc dwa razy tyle ile wynosi oszczędność na emerytach, albowiem jest rzeczą ogólnie znaną, iż istnieje cały szereg ludzi pobierających wysokie uposażenia emerytalne, na które sobie wcale nie zasłużyli, ani ich swoimi składkami nie złożyli.

Sprostowania wymaga również i ta część komunikatu, która podaje, iż emerytów poczęto mnożyć w roku 1924, albowiem jak to udowodniono w wydanej przez Poznański Związek Emerytów broszurce „Stanowisko Emerytów Państwowych wobec skreślenia lat poprzedniej służby”, liczba emerytów w styczniu 1926 r. wynosiła ogółem 45 802 głów, zaś z końcem grudnia 1934 r. 196 877 osób. Zatem emerytów zaczęto mnożyć w r. 1926.

Przypuszczamy, że komunikat powyższy został zredagowany, wzgl. inspirowany przez jakiegoś zacieklego antagonistę emerytów, mającego poważny głos w Ko-